Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
zWiers petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 9. Kraków, Poniedziałek 26. lutego 1912. Rok II.

Przed wyborem prezesa Koła polskiego.

(Telefonem)

Wiedeń, dnia 25 lutego.

Od jednej z wybitnych osobistości Koła polskiego, wybornie poinformowanej o przebiegu dotychczasowych rokowań między poszczególnemi frakcyami Koła polskiego w sprawie obsadzenia prezesury Koła, otrzymuje wasz korespondent następujące informacye:

Jak wiadomo, frakcya demokratyczna Koła polskiego odbędzie dzisiaj posiedzenie, by się zastanowić nad kwestyą zamianowania kandydata na opróżnioną godność prezesa Koła polskiego. Jeżeli już dzisiaj przyjdzie do powzięcia dotyczącej uchwały, to nie ulega kwestyi, że uchwała powzięta będzie jednomyślnie. O jakiejkolwiek walce w łonie frakcyi niema mowy. Jest to rzeczą wykluczoną, by sprawa wyboru nowego prezesa mogła rozpętać jakiekolwiek walki partyjne w Kole polskiem.

Frakcya demokratyczna będąc wezwana do wymienienia kandydata na opróżnioną prezesurą Koła, wyraźnie oświadczyła, że się podejmie tego zadania, lecz żąda, aby kandydat przez nią wymieniony znalazł ogólne poparcie, gdyż tylko taki kandydat będzie mógł podołać szczęśliwie ciężkim obowiązkom regimentarza, który przy swoim wyborze na prezesa zyska tę ilość głosów, jaka mu daje gwarancyę niezawodnego poparcia ze strony Koła polskiego w jego przyszłej działalności.

Wiedeń. (*Tel wł.*) Jak sprawa obecnie stoi, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kandydatem frakcyi demokratycznej na prezesa Koła polskiego będzie prezydent miasta Krakowa Dr. Leo.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z powodu opróżnienia fotelu prezesa Koła Polskiego i sygnalizowanego na dzień 4 marca wyboru nowego regimentarza polskiej reprezentacyi parlamentarnej — zjazd posłów polskich we Wiedniu już teraz znaczny, mimo że od pierwszego posiedzenia Rady państwa w nowej sesyi oddziela jeszcze cały tydzień. Posłowie demokratyczni przybyli niemal w komplecie. Od dni kilku bawią tu wiceprezydent Izby poselskiej dr. German, dalej posłowie Stesłowicz i Rauch, oraz poseł sejmowy br. Battaglia. W sobotę przybył do Wiednia prezydent Krakowa pos. dr. Leo. Posłowie ci odbyli kilka posiedzeń na których omówioną została sprawa wyboru nowego prezesa Koła i sprawa zmienionej sytuacyi w Kole wskutek ustąpienia dr. Bilińskiego. W kołach posłów demokratycznych panuje opinia, że wobec niezmiernie przykrego faktu dla Koła, iż dr. Biliński zmuszony został opuścić stanowisko prezesa — koniecznością jest wybranie prezesa demokratycznego. Te względy, które skłoniły w lipcu zr. posłów demokratycznych do głosowania na dr. Bilińskiego — nie byłyby miarodajne w odniesieniu do żadnego innego z kandydatów konserwatywnych na godność kierownika polskiej polityki parlamentarnej. Za dr. Bilińskim przemawiało i wieloletnie doświadczenie i obeznanie się z terenem parlamentarnym i osobiste potężne wpływy jakiemi rozporządza i niepospolite zdolności, a wreszcie fakt, że w całej swej wieloletniej działalności politycznej nigdy nie występował wrogo, czy choćby niechętnie wobec demokracyi i postępu. Dr. Biliński jako prezes Koła Polskiego był mężem zaufania tak polskiej demokracyi, jak ludowców i konserwatystów i jako taki w działalności swej niezwykłe owocnej miał poparcie swych wszystkich grup kołowych. W obozie konserwatywnym nie znalazłby się dziś następca podobny dr. Bilińskiemu.

Ze względu, że większość Koła Polskiego jest demokratyczną — nowy prezes musi wyjść z grona posłów demokratycznych. Tę opinię podzielają i ludowcy i rozumniejsi konserwatyści. A że ludowcy na godność prezesa nie wysuwają kandydata ze swej grupy — w rachubę wchodzi poważnie, jedynie kandydat polskiej grupy demokratycznej. Kogo grupa demokratyczna przed-

stawi, jako swego kandydata rozstrzygnie posiedzienie tej grupy naznaczone na dziś godz. 9 min. 30 rano. Z kandydatur polskiej demokracyi rozpatrywane są dwie: wiceprezesa Koła Polskiego dra. Juliusza Leo i wiceprezydenta Izby posel. dra Ludomiła Germana. Przy tej szczupłej ilości kandydatów i to tylko z łona demokracyi -- wybór może paść tylko na dra Lea

Również dziś odbędzie się we Wiedniu konferencya posłów polskich wszystkich stronictw i odłamów dla naradzenia się nad kwestyą wyboru prezesa. Posiedzenie komisyi finansowej zwołane na ten dzień zbierze we Wiedniu szereg wybitnych parlamentarzystów polskich — zapatrywanie też, jakie przeważy na poniedziałkowej konferencyi będzie decydujące co do osoby nowego prezesa Koła.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Nie jest jeszcze kwestyą zdecydywaną czy dr. Biliński zatrzyma swój mandat sejmowy, jaki dzierży z Stanisławowa miasta. Kwestya ta zostanie rozatrzygniętą w ciągu tygodnia obecnego. W ciągu marca uda się dr. Biliński do Rzeszowa i odbędzie zgromadzenie na którem zda sprawę z swej działalności jako posła okręgu miejskiego rzeszowskiego, podziękuje wyborcom za zaufanie i poleci im kandydata na swego następcę. Wybory w Rzeszowie odbędą się w pierwszej połowie miesiąca kwietnia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dr. Biliński weźmie udział w posiedzeniu Koła Polskiego w dniu 4 marca, na którem to posiedzeniu złoży sprawozdanie z ostatnich momentów swej działalności i złoży podziękowanie Kołu za poparcie.

O prezesurę Koła polskiego.

(*Telefonem*).

Lwów, 26 lutego.

Trudna sytuacya wyłoniła się w Wiedniu. Ustąpienie bowiem dra Bilińskiego, to nie tylko utrata jednego członka Koła, to — zaryzykujmy twierdzenie — powód do poważnego w niem przesilenia.

Uwagi, jakie wasz korespondent zamierza poczynić, powstały w znacznej części na podstawie rozmów, jakie miał z kilku najwybitniejniejszymi politykami także ze stronnictwa polskiej demokracyi. Zasadnicze stanowisko, z jakiego wszyscy w tym wypadku wychodzą, to twierdzenie, że prezes Koła powinien wyjść z grupy posłów bezprzymiotnikowo-demokratycznych. Konserwatyści i ludowcy nie kompetują na razie o to stanowisko, mając swych reprezentantów w rządzie. Ludowcy oświadczyli też to lojalnie, obóz konserwatywny oficyalnej enuncyacyi w tym kierunku nie złożył. Tym ostatnim się wydaje, że prezesura Koła w osobie Bilińskiego to ich stan posiadania. Zapominają, że Biliński — w chwili wyboru członek grupy konserwatywnej — natychmiast po wyborze z grupy tej wystąpił; a jeżeli można mówić o jego sympatyach politycznych, to skierowywał je w ostatnich zwłaszcza czasach ku ludowcom, z czem nie tail się zresztą. Wynikałoby z tego, że prezesura Koła należy się tej grupie, która jako liczebnie trzecia z rzędu nie ma na naczelnych stanowiskach dotychczas swego przedstawiciela, tj. polskim demokratom. Takiej uchwały spodziewają się znawcy stosunków w Kole. Z chwilą, gdy to się zadecyduje — pozostanie już tylko omówienie sposobu desygnowania kandydata.

Pod tym względem powinno się klubowi demokratycznemu zostawić zupełną swobodę wskazania osoby kandydata. Jeżeli nie było żadnego protestu, gdy konserwatyści uznali Zaleskiego swoim mężem zaufania przy obsadzie teki ministerstwa skarbu, jeżeli podobnie postąpiło Koło przy wyborze ministra dla Galicyi, godząc się na każdego kandydata z grona ludowców — to dlaczegóżby innego procederu miało się Koło chwytać obecnie?

Ostatecznie — ktoby mógł przeciw temu protestować? Ludowcy nie, bo im pozwolono wybrać z pośród siebie ministrem, kogo chcieli. Wszechpolacy możeby chcieli oponować — ze względu na osobę jednego z wymienianych kandydatów — ale zaniechają tego, bo przecież na wniosek ich wiceprezesa, hr. Skarbka zwrócono się do ludowców z wezwaniem wyznaczenia kandydata na ministra.

Z innego punktu widzenia mogliby traktować tę sprawę tylko konserwatyści, ale z chwilą zdecydowanego stanowiska ludowców pozostaną oni w mniejszości.

A teraz kandydaci!

Już dziś wątpić nie można, że poważne szanse ma tylko dr. Leo, choć kandyduje także, dr. German. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę, że szczupła jest ilość kandydatur demokratycznych, jeśli konserwatywna grupa nie wysunie własnego kandydata, to pozostaje tylko kandydatura dra Lea. Za nim przemawiałaby i działalność na gruncie krakowskim, jego praca w Sejmie na stanowisku prezesa lewicy sejmowej, jego znajomość stosunków gospodarczych. O p. Germanie świat polityczny dowiedział się od czasu jego wystąpienia z obozu wszechpolskiego.

Jeżeli więc klubowi demokratycznemu pozostawi się desygnowanie osoby kandydata na na prezesa Koła — bez wątpienia będzie nim dr. Leo, a nie dr. German — choć za ostatnim pójdzie kilku demokratów z miast wschodniogalicyjskich.

Gdyby decydować miało o wyborze pełne Koło, to tem pewniejszym jest wybór dra Lea — bo poszliby za nim: rdzeń klubu demokratycznego, ludowcy wedle enuncyacyi p. Stapińskiego w »Przyjacielu ludu«, wszechpolacy z animozyi do dra Germana za to, że z Wszechpolaka nagle przedzierżgnął się w demokratę, wreszcie część konserwatystów.

Tak więc wybór Dra Leo jest prawie zapewniony.

Dobro i z takim mozołem zrestytuowana powaga Koła polskiego wymaga i w sprawie wyboru nowego regimentarza solidarności, skupienia i jednolitego występowania na zewnątrz — i dlatego winni liczyć się z tym momentem nieliczni zwolennicy kandydatury dra Germana.

Obchód ku czci Krasińskiego we Lwowie.

Lwów, d. 25 lutego.

Wczoraj w południe o godz. 12 odbyła się w sali Tow. Muzycznego uroczysta „akademia" ku czci Zygmunta Krasińskiego. Uroczystość rozpoczął chór techników odśpiewaniem pieśń „Gaude mater Polonia".

Pierwszy przemówił prof Kallenbach, który w krótkich słowach scharakteryzował rolę Krasińskiego wobec narodu, rozbitego obecnie na trzy zabory. Krasiński jest dla narodu źródłem pocieszenia a był wieszczem i prorokiem dobrego jutra.

Po prof. Kallenbachu przemawiał prezydent Nmiasta Neuman. Ten podziękował komitetowi za niestrudzoną pracę, mówiąc zaś o Krasińskim scharakteryzował jego działanie jako wieszcza-proroka odrodzenia i zmartwychstania „Krasiński rzucił siłę, my ją musimy podjąć i zamienić w czyn" zakończył.

Z kolei przemówił reprezentant młodzieży akademickiej, który zaznaczył, że spadkobierców swoich myśli ma Krasiński w szeregach młodzieży. Do młodzieży przyłączy się ten odłam narodu, który nie zrezygnował z tej myśli, która wiodła do czynu—powstańców i bohaterów niepodległej Polski.

Następnie odśpiewał artysta opery p. Józef Mann, kilka pieśni Szopena i Karłowicza oraz fragment z Nieboskiej komedyi, układu Żeleńskiego.

Artysta dramatyczny p. Chmieliński wygłosił kilka wyjątków z dzieł Krasińskiego.

Zabrał głos arcybiskup X. Teodorowicz, który w dłuższem przemówieniu przedstawił rolę Krasińskiego w obecnej chwili. Podkreślił X. arcybiskup, że główną zasadą i ideą Krasińskiego był kult Chrystusa. Krasiński tem różnił się od Skargi, że Skarga przewidywał upadek dobrego i tryumf złego, Krasiński zaś jest prorokiem lepszej przyszłości.

Na zakończenie uroczystości odśpiewał chór techników »Alleluja« Niewiadomskiego.

Po południu odbyły się wykłady o Krasińskim w kilku dzielnicach miasta.

Namiestnik Bobrzyński u cesarza.

Wiedeń. (*TBK*) Cesarz przyjął wczoraj w Schönbrunie na dłuższej audyencyi namiestnika Bobrzyńskiego.

Pogorszenie akcyi ugodowej w Pradze.

Opozycya czeska w parlamencie?

Praga. (*Tel. wł.*) Poseł Klofacz, który przemawiał wczoraj na zgromadzeniu wyborczem o sytuacyi politycznej, oświadczył między innemi, że mimo optymistycznych sprawozdań, **trudno uwierzyć w pomyślny rezultat dotychczasowej akcyi ugodowej.** Czesi w swoich ustępstwach posunęli się do ostatnich granic, tylko brak dobrej woli ze strony Niemców. Rząd niczego nie uczynił, by przyspieszyć akcyę ugodową. Zdaje się, że koła miarodajne w Wiedniu nie są należycie o sytuacyi w Pradze poinformowane i że nie są przygotowane na energiczne kroki ze strony Czechów. Gdyby rząd nie mógł dać stronnictwom czeskim należytej gwarancyi, że sejm czeski będzie uruchomiony, to **posłowie czescy bezwarunkowo nie dopuszczą do załatwienia parlamentarnego przedłożeń wojskowych i podatkowych.** Tembardziej muszą posłowie wykorzystać sposobną chwilę do opozycyi.

Główne żądanie Czechów.

Pilzno. (*Tel. wł.*) Oficyalny organ młodoczeski *Ceski Dennik* donosi, że głównym punktem propozycyi czeskich stronnictw, wręczonej stronnictwom niemieckim, jest **iunctim między reformą ordynacyi krajowej a uregulowaniem kwestyi językowej u władz krajowych w Czechach.**

Demonstracye antywęgierskie.

Split. (*TBK*) W teatrze miejskim odbyło się wczoraj zgromadzenie w sprawie zajść w Chorwacyi. Przemawiali posłowie Swodlaba i Trumbicz Po zgromadzeniu odbył się pochód. Demonstranci spalili przed ratuszem chorągiew węgierską. Sześć osób aresztowano.

Obawa rozruchów w Anglii.

Londyn. (*Tel. wł.*) Skutki gróźb strajku w przemyśle węglowym dają się już odczuwać ludności najuboższej. Ceny poszły tak w górę, że biedniejsi nie mogą zakupić węgla do gospodarstwa domowego Z tego powodu zachodzi obawa, że prócz strajku samego, jeszcze **grozi niebezpieczeństwo rozruchów wśród mas najuboższych.**

Pożar największego składu bawełny.

Londyn. (*Tel. wł.*) Z Bombaju donoszą, że największy skład bawełny stanął wczoraj w płomieniach i prawie doszczętnie spłonął. Szkoda wyrządzona szacowana jest na **250 tysięcy funtów szterlingów.**

Włosi pod Bejrutem.

Rzym. (*Ajencya Stefani*) Admirał Faravelli telegrafuje, że okręty »Garibaldi« i »Feruccio« w sobotę rano w porcie Bejrutu stanęły naprzeciw »Awn-Illah« i jednej łodzi torpedowej. Ponieważ mimo dwukrotnego wezwania nie poddano obu okrętów, otwarto ogień. **Miasta nie bombardowano.**

Konstantynopol. (*BK*). Depesza walego z Bejrutu donosi: **Na wybrzeżu uległy zniszczeniu jedynie: gmach urzędu cłowego, boczne skrzydło banku otomańskiego i banku Salonickiego, nadto dwa domy prywatne.** Większa część szrapneli padła poza miasto. Gdy wali znajdował się w prefekturze portowej, aby naradzić się z prefektem nad żądaniem włoskiego kontr-admirała, padły pociski tak licznie, że wyjście walego bez szwanku było chyba cudem. **Liczba zabitych przenosi 30; rannych jest osób 150.** Nie swierdzono, czy wśród zabitych niema jakiegoś cudzoziemca.

Konstantynopol. (*BK*). Wedle depeszy walego z Bejrutu **ofiarą strzałów padły tylko osoby, które się znajdowały na wybrzeżu, oraz część załogi „Awn-Illah“ i „Angory“.** Wewnątrz miasta bombardowanie nie wyrządziło żadnej szkody. Mury wybrzeża są uszkodzone Liczbę rannych ustalono urzędownie; jest ich 98.

Konstantynopol. (*T.B.K.*) Dzienniki bardzo ostro uderzają na Włochy. *Tanin* twierdzi, że Giolitti nie mówił prawdy, gdy oświadczył, że Włochy uniknąć pragną międzynarodowych konfliktów. Wobec tego, co zaszło w sobotę pod Bejrutem, niema powodu dawać gościnę Włochom w Turcyi.

Stan oblężenia w Bejrucie.

Konstantynopol. (*TBK*) **W Bejrucie ogłoszono stan oblężenia.**

Przygotowania we Francyi.

Tulon. (*BK*). Poczyniono zarządzenia, celem wysłania pancernika do Lovante, aby pilnować interesów francuskich, gdyby to było potrzebnem.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

Konstantynopol. (*TBK*) **Rada ministrów uchwaliła wydalić wszystkich Włochów, z wyjątkiem duchownych, zamieszkających w wilajetach Aleppo, Smyrna i Bejrucie** i dano im czas do 14 dni.

Nowa klęska Włochów

Paryż. (*Tel. wł.*) *Temps* donosi na podstawie informacyi swego specyalnego korespondenta z datą 22 b. m., że **Włosi koło Ainzara ponieśli znaczną klęskę.**

W przededniu ważnych wydarzeń na Bałkanie.

Ateny. (*Tel. wł.*) Wedle tutejszych informacyi jeneralna dyrekcya banku ottomańskiego wysłała wszystkim filiom zagranicznym cyrkularze, by były ostrożne w przedsiębiorstwach, gdyż **w najbliższym czasie spodziewać się należy ważnych wydarzeń na Bałkanie.**

Masowe wyroki śmierci.

Berlin. (*Tel. wł.*) Jak z Teheranu donoszą, w dalszym ciągu wydawane są **masowe wyroki śmierci, szczególnie na Żydów i Ormian.**

Zbrodnicza działalność czynownika.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Z Nowego Czerkaska donoszą, że **gubernator usunął z urzędu marszałka szlachty Leonowa,** ponieważ on jako patron przytułku dla podrzutków **zezwalał na przyjmowanie na mamki osób, zarażonych chorobami wenerycznemi. Z tego powodu 157 dzieci zachorowało na przymiot.**

Nadesłane.

W tych dniach dawny hotel Kleina (Gertrudy 6) po odpowiedniem przerobieniu otwarty został pod nazwą »HOTEL MONOPOL« Jest on oświetlony elektrycznie, urządzony gustownie podług wszelkich wymogów nowoczesnej hygieny i odznacza się umiarkowanemi cenami. W hotelu jest restauracya i kawiarnia, zaopatrzona w wiele dzienników krajowych i zagranicznych.

KRONIKA.

Kraków, 26. lutego 1912.

Upraszamy Szanownych Abonentów naszego pisma o wyrównanie zaległości abonamentowych za pośrednictwem czeków pocztowych, które tymi dniami roześlemy. Równocześnie uprzejmie prosimy o reklamowanie nieotrzymanego numeru pod adresem naszej administracyi.

Otwarcie sali ćwiczeń żydowskiego Tow. gimnastycznego. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie sali ćwiczeń Żydowskiego Towarzystwa gimnastycznego w gmachu żydowskiej gminy wyznaniowej w Krakowie. Na uroczystość tę przybyli reprezentanci Rady wyznaniowej, szereg radców miejskich, przedstawiciele rabinatu i żydowskich stowarzyszeń.

Prezes Towarzystwa gimnastycznego przedstawił historyę towarzystwa, poczem podziękował w gorących słowach Radzie wyznaniowej za wybudowanie sali ćwiczeń i oddanie jej do użytku Towarzystwa.

Po tej przemowie zabrał głos prezes Zboru dr. Tilles, który zapewnił Towarzystwu poparcie i życzliwości Gminy i życzyłby Tow. spełniło swój cel, wychowując zdrowe i silne ciałem i duchem pokolenie.

Nastąpił szereg ćwiczeń które wykazały sprawność członków w ćwiczeniach. W głównej mierze zawdzięczać należy to znakomitemu kierownictwu p. Stefana Micińskiego, który od pierwszej chwili istnienia Tow. z gorliwością i znajomością rzeczy prowadzi ćwiczenia.

Żydowskie Tow. gimnastyczne istnieje piąty rok i liczy obecnie około 200 członków z tego 130 ćwiczących.

Urzędnicy kolejowi. Walne zgromadzenie miejscowych urzędników koleji państwowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa Związku p. Bromowicza. Przewodniczący w zagajeniu obrad zaznaczył, że położenie urzędników staje się coraz cięższem, ponieważ drożyzna daje się straszliwie we znaki. Sekretarz przedstawił korzystny stan finansowy Związku, który po zestawieniu dochodów i rozchodów przedstawia czystego majątku 1285 K. Zebrani udzielili wydziałowi absolutoryum.

Następnie zastanawiano się nad koniecznością zorganizowania się wszystkich funkcyonaryuszy kolei państwowej. W tej sprawie zgromadzenie przyjęło rezolucyę p. Derechowskiego, polecającą delegacyi Związku urzędników w porozumieniu z podurzędnikami i służbą niższą wyszukać drogi prowadzące do utworzenia powszechnego Związku kolejarzy w Galicyi, by przez to osiągnąć jakiś grunt realny i siłę.

Ogniska terminatorów. Komisya zarządzająca »Funduszem jubileuszowym 1908« przy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, uchwaliła przeznaczyć kwotę 200 kor. dla Koła I. Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, na biblioteki i czytelnie dla uczniów rękodzielniczych przy szkołach zawodowych, piekarskiej i rzeźniczej, przy szkole przemysłowej uzupełniającej na Kleparzu, oraz przy bursie rękodzielniczej im. hr. A. Potockiego w Krakowie.

Nadto wyznaczyła komisya z uchwalonego przez Izbę kredytu 1000 K. na cele pieczy nad młodzieżą rękodzielniczą zasiłki w wysokości po 50 K. dla ognisk terminatorskich przy szkołach przemysłowych uzupełniających w Andrychowie, Białej (T. S. L. i ogólna), Kętach, Podgórzu, Wadowicach i Krakowie na Kazimierzu.

Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863. Walne zgromadzenie krakowskiej delegacyi Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863 odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prof. Dra Stanisława Pareńskiego. Prezes poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom, poczem wyraził wdzięczność gminie, Tow. wzajemnych ubezpieczeń i Kasie oszczędności za wydatną pomoc, bez której Towarzystwo znalazłoby się w krytycznem położeniu wobec obojętności nasze społeczeństwa. Po sprawozdaniu kasowem przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszli: jako prezes prof. Dr. St. Pareński, wice-prezes X. kanonik Drohojowski, sekretarz St. Lang, wydziałowi pp. Dr. Fr. Bylicki, Eustachy Chronowski, Edmund Klemensiewicz, Dr. August Kwaśnicki, Wł. Niewiarowski i Józef Stepień. Do komisyi kontrolującej zostali powołani pp. Ant. Gettlich, Jarosław Grottger i Jan Marek.

Loterya fantowa na rzecz Tow. Dobroczynności odbyła się staraniem hr. Andrzejowej Potockiej wczoraj Starym Teatrze. Szlachetny cel zgromadził liczną publiczność. Na stołach piętrzyły się stosy przeróżnych przedmiotów, nadesłanych na loteryę: obok kwiatów widniały rozmaite, posążki figurki wazy, naczynia szklane i porcelanowe, kosztowne suknie, materye na ubrania i t. p.; nie brakło też różnorodnych zabawek dla dzieci. W przeciągu półtorej godziny rozsprzedano wszystkie losy, a szczęśliwi gracze rozebrali wygrane fanty. Podczas loteryi przygrywała orkiestra 13 pułku.

Jubileuszowy plon wydawnictw, poświęconych pamięci Krasińskiego, powiększa 42. numer »Znicza«, miesięcznika polskiej młodzieży szkół średnich. Obok wiersza okolicznościowego, zawiera numer szereg prac, świadczących, że wśród młodzieży gimnazyalnej znajdują się jednostki, przekraczające inteligencyą i do pewnego stopnia erudycyą przeciętny poziom środowiska. Na treść numeru składają się następujące prace: St. Rogoż: Filozotia Krasińskiego, M. Maywalt: Mickiewicz o »Nieboskiej«, J. Dembiński: Dramat »Irydyona« i Cz. Rdzawicz: Rok 1830|31 w życiu Zygm. Krasińskiego.

Nieporządki w krakowskiej poczcie. Sfery kupieckie żalą się na niedbalstwa urzędu pocztowego przy krakowskim dworcu kolejowym. Żywym przykładem jest fakt, że ze skrzynek pocztowych, poumieszczanych na peronie nie wyjmuje się listów przed odejściem każdego pociągu, a o ile to się przecież od wypadku do wypadku odbywa, nie sortuje się listów bezzwłocznie, by mogły odejść najbliższym pociągiem. Zwracamy się więc do inspektoratu pocztowego z prośbą, by wglądnął w te stosunki i zechciał złemu jak najrychlej zaradzić.

Kradzieże kolejowe. W nocy z soboty na niedzielę obrabowano wóz kolejowy stojący na t. zw. »Vorbahnhofie«. Z wozu wykradziono większą ilość chustek do odziewania, kilka pudełek rozmaitych konserw, kilkaset sztuk cygar i wiele paczek tytoniu, wyrządzając szkodę na przeszło 1100 K. Policyi udało się wykryć sprawców: są to 18 letni Władysław Zych, syn konduktora kolejowego i 24 letni Józef Dębowski, kamieniarz. Aresztowany Zych przyznał się do kradzieży, wydał wspólnika, wskazał kilka miejsc, gdzie część towarów ukrył, znaczną zaś część sprzedał różnym osobom. Tylko nieznaczną część przedmiotów skradzionych odebrano, bo z jednej kryjówki, gdzie złodzieje złożyli swój łup, t. j w nowo budującym się domu przy ul. Bosackiej, wszystko znikło. Widocznie w myśl rosyjskiego przysłowia: »ukraść złodziejowi, zasługa przed Bogiem« skradziono po raz drugi złożone chwilowo towary, zanim złodzieje mogli je zabrać.

Złośliwy wybryk. Niejaki Piotr Kopera rozmyślnie przeciął wczoraj liny, na których był przymocowany do filaru mostu podgórskiego naładowany galar, będący własnością p. Arona Ungera. Uwolniony z uwięzi galar popłynął z biegiem Wisły W ten sposób narażono właściciela na szkodę 900 koron.

Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu. Projekt pomnika naszego wieszcza, wykonany przez słynnego francuskiego rzeźbiarza Emila Bourdelle'a, przedstawia się imponująco. Pomnik ma 12½ metrów wysokości i przedstawia się jako kolumna z postacią wieszcza jako pielgrzyma. Poezya epiczna, w locie ujęta, koronująca skrzydłami kolumnę, będzie głównym emblematem pomnika. Całości dopełnia pierścień symbolów, przedziwnie harmonizujący z czystością linii architektonicznych całego dzieła, z którego bije wielkie odczucie geniuszu króla naszych poetów.

Pomnik wykonany będzie z kamienia i bronzu, a koszta jego wynoszą 85000 franków. Komitet posiada w kasie tylko 12 tysięcy, jednakże jest nadzieja, że społeczeństwo polskie pospieszy na ten cel z ofiarami.

Amerykańska reklama. Na cmentarzu w Chicago zwraca uwagę wszystkich zwiedzających wspaniały i olbrzymi nagrobek dziwacznych kształtów, na którym widnieje następujący napis: Iohn Malcolm, urodzony w Wirginii w r. 1864, dopiero po swej śmierci w grobie tym spoczywać będzie, tymczasem żyje on jeszcze, mieszka Old-Avenue 65 i wyrabia najlepsze mydło i pastę do zębów. Prospekty i cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Prawdziwie po amerykańsku!

Interesujący odczyt. Na zaproszenie Towarzystwa Technicznego i Dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie odbędzie się dnia 4. marca o godzinie 7 wieczór w sali Towarzystwa Technicznego przy ulicy Straszewskiego w Krakowie publiczny wykład c. k. starszego radcy budownictwa Ludwika Erharda, dyrektora Muzeum Technicznego w Wiedniu o Technicznem Muzeum dla przemysłu i rękodzieła w Wiedniu.

Muzeum to zostało przy pomocy państwa, głównie przez austryackich przemysłowców założone, zaś dla uczczenia cesarza Franciszka Józefa I., którego szczególną opieką przemysł austryacki się cieszy, Jego imieniem nazwane. Miasto Wiedeń udzieliło pod budowę Muzeum kolosalnego, ogromnej wartości placu naprzeciw zamku w Schönbrunie. Za pomocą licznych świetlnych obrazów objaśni starszy radca budownictwa pan Erhard budowę i sposób urządzenia tego Muzeum, wyjaśni jego techniczne i gospodarcze znaczenia.

Muzeum posiada już bardzo znaczne zbiory, do tego zaś zostaną jeszcze włączone zbiory zakładów projektowanych. Muzeum będzie zawierać nietylko wytyczne rozwoju przemysłu i rękodzieła, lecz ma także każdocześnie zaznajamiać publiczność z najnowszymi wynalazkami techniki.

Ze względu na bardzo ciekawy temat spodziewać się należy bardo licznej frekwencyi tego wykładu.

Firma Iwanickiego, od wielu lat znany skład i warsztat reperacyjny maszyn do szycia, przeszła na własność młodego p. Józefa Iwanickiego i przez niego osobiście będzie prowadzoną. Zanim nowy właściciel firmy podjął się samoistnego prowadzenia interesu ś. p. ojca swego, przygotował się fachowo do tego zawodu. I tak jako mechanik pracował w słynnej fabryce maszyn do szycia Pfaffa, handlowego wykształcenia nabył w Monachium, Berlinie, Lipsku. To złożyło się na to, że p. Iwanicki nietylko potrafi dobrą maszynę sprzedać, ale umie ją i zrobić, a to dla przyszłości przemysłu krajowego wiele znaczy. Młodemu przemysłowcowi można tedy, szczerze życzyć: „Szczęść Boże!“

Dr. Biliński a Koło polskie.

Wiedeń, 24. lutego.

Objawem w codziennem życiu dość często spotykanym jest zamiłowanie do zbytku i blichtru u ludzi bynajmniej dobrze nie sytuowanych. Trwonieniem sił grzeszą niekiedy i państwa i narody. Kraj tak pod każdym względem ubogi, jak Serbia, zadziwia Europę bezustanną zmianą ministrów. Pod tym względem zdaje się na drugiem miejscu kroczy Austrya. Zjawia się nagle nowy minister, nie wiedzieć z jakiego tytułu doszedł do władzy najwyższej, żyje życiem efemerycznem, by wreszcie usunąć się w zacisze Izby panów, skąd już w spokoju śledzi bieg spraw państwowych i najmniej doznaje skrupułów, że osobą swą obciążył znowu budżet państwa.

Ministrów, którzy z nawrotem obejmują teki ministeryalne, nie naliczy Austrya wielu. A już minister, »a. D.« ubiegający się o mandat do Rady państwa i stający ponownie w szeregu walczących, należy w Austryi do zjawisk niepowszednich. Objaw to wielkiej energii życiowej, jeśli były minister, „odsądzony już od czci i wiary“, zapomina o goryczy, płynącej z posiadania teki ministeryalnej i zaczyna znów od początków. Klasycznym tego przykładem — nowo zamianowany minister skarbu, Dr. Leon Biliński.

Dr. Biliński, liczący dziś lat 66, może coś powiedzieć o swej niespożytej energii. Był profesorem uniwersytetu, dzierżył mandaty do Rady państwa i Sejmu, piastował prezydenturę generalnej dyrekcyi kolei państwowych, zasiadał w gabinecie hr. Badeniego jako minister skarbu, stanął następnie jako gubernator na czele banku austro-węgierskiego, powrócił na stanowisko ministra skarbu w gabinecie barona Bienertha, a obalony, jak ogólnie mówiono, przez Koło Polskie, otrzymał od tegoż Koła buławę regimentarza. Dzisiaj pożegnał się z nią, by objąć tekę wspólnego ministra skarbu.

Że Dr. Biliński dorósł swemu nowemu zadaniu, to z pewnością żadnej nie ulega kwestyi. Sprawy skarbowe i kolejowe nie są mu obce. To samo powiedzieć należy o sprawach wspólnych austro węgierskich, do których rozwikłania Dr. Biliński tem snadniej jest powołany, ile że cieszy się także niebywałem, jak na obywatela austryackiego, zaufaniem kół parlamentarnych węgierskich. Wśród ministrów wspólnych odegra Dr. Biliński w delegacyach rolę najwybitniejszą, zna bowiem wybornie teren parlamentarny. Nowy minister spraw zagranicznych hr. Berchtold na tym terenie jeszcze nie poruszał się, minister wojny zaś, generał Auffenberg, już z okazyi swego pierwszego wystąpienia w delegacyach zdradził nieznajomość akustyki parlamentarnej. Dla wspólnego rządu pozyskanie osoby Dra Bilińskiego oznacza więc wielce pożądany nabytek.

Odmiennie się przedstawia sprawa ta, rozpatrywana ze stanowiska polskiego. Dr. Biliński idąc za głosem monarchy, porzuca buławę regimentarza Koła Polskiego. I w tem tkwi przyczyna, dla której satysfakcya z powołania Polaka na wybitne stanowisko wspólnego ministra nie jest pełną.

Doświadczenie uczy, że jeszcze nie było prezesa Koła Polskiego, któryby odrzucił propozycyę monarchy objęcia którejkolwiek z tek ministeryalnych. Dr. Biliński postąpił tak, jakby to był uczynił każdy inny na jego miejscu. Twierdzenie przeciwników politycznych Dra Bilińskiego, że tenże ucieka z stanowiska swego, nie wytrzymuje poważnej krytyki. Ktokolwiek dzierżył godność prezesa Koła Polskiego, ten już z góry upatrzony był do objęcia teki ministeryalnej. Tak było dotąd, tak — zdaje się — i nadal będzie. Wyjątki potwierdzają tylko zasadę. Byłoby zresztą rzeczą ubolewania godną gdyby ten, którego Koło Polskie wyniosło do godności swego regimentarza, miał być pominiętym na rzecz jednego z szeregowców.

Ustąpienie Dra Bilińskiego z prezesury Koła Polskiego wywołało słuszne zaniepokojenie. Po pierwsze ubywa Kołu Polskiemu jeden z najwybitniejszych mężów stanu, którego wytrawna ręka rozwiązała już niejeden węzeł. Odkąd Dr. Biliński wszedł ponownie w skład Izby poselskiej, stał się odrazu sprężyną wszystkich akcyi parlamentarnych. Wszak mówią ogólnie, że kandydatura Dra Bilińskiego na wspólnego ministra skarbu znalazła najgorętszego protektora w osobie obecnego szefa gabinetu, hr. Sturgka, który tym sposobem chciał się pozbyć niebezpiecznego konkurenta.

Obawy uzasadnione są powtóre tem, że w ręku Dra Bilińskiego leżały dwie najważniejsze kwestye krajowe: sprawa kanałowa i sprawa sejmowej reformy wyborczej. Dr. Biliński, któremu za największy błąd poczytano to, że jako minister skarbu w gabinecie barona Bienertha, sprzeciwiał się budowie kanałów, dokonał swej rehabilitacyi politycznej przeforsowaniem noweli do ustawy o drogach wodnych. Dalsze przypilnowanie wykonania obietnic przez rząd uczynionych byłoby więc punktem honoru dla dotychczasowego prezesa Koła. Sprawa sejmowej reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej, jak roślina cieplarniana nie znosi wstrząśnień. Zmiana ogrodnika w chwili obecnej nie jest pożądaną.

Największem jednak zaniepokojeniem napawać musi konieczność dokonania wyboru

Z teatru miejskiego.

»Gody życia«.

Dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Dzięki gościnie p. Przybyłko-Potockiej, wznowił teatr krakowski dramat St. Przybyszewskiego. Z tego względu o rzeczy samej szerzej rozpisywać się nie będziemy; należy tylko zaznaczyć, że „Gody Życia“ wykazują te wszystkie cechy, któreśmy przywykli widzieć w dramatach autora „Dla szczęścia“. Patrząc dziś po kilku latach na utwór autora, który ongiś był przedmiotem namiętnych dyskusyi, trudno się oprzeć wrażeniu, że ma się do czynienia z pisarzem dramatycznym par excellance. „Gody Życia‘ w mniemaniu tem muszą utwierdzić każdego, ktoby o tem wątpił; zastrzedz się tylko trzeba przeciw zbytecznemu zupełnie czwartemu aktowi. Rzecz dziwna, że pisarz tej miary, zdający sobie tak jasno sprawę z istoty dramatu, nie oparł się pokusie, wiodącej zbyt wyraźnie na śliskie manowce efekciarstwa i prawie, że taniego moralizatorstwa. Dramat, ten który nas obchodzi, który się w oczach naszych staje i rozwija z nieubłaganą konsekwencyą, kończy się ostatnią sceną aktu trzeciego. Hanka Drwęska, zastygła w bolu i rozpaczy u nóg Bielskiego ze strasznem słowem „zapóźno‘ na ustach — to koniec „Godów Życia“; w tych ramach sam tytuł byłby jeno wyrazem tej smutnej ironii, z jaką Przybyszewski zwykł często ujmować podjęty problem... artystyczny. Natomiast czwarty akt zamienia całą rzecz odrazu na t. zw. sztukę z tezą; prawda że już w akcie drugim słyszy się dyskusyę na temat „kochanek czy dziecko‘, lecz tam rzecz mówi sama za siebie. W akcie czwartym mówi przeważnie autor, a to przyznam się, mniej nas już obchodzi i interesuje. Co zrobi Hanka, czy zechce mimo zakazu Bielskiego ujrzeć swe dziecko, czy — odepchnięta — pójdzie górą czy doliną — czy ją tam ratować będzie Janota czy inny „obcy człowiek‘ — to już do dramatu nie należy — a względnie to już początek nowego dramatu. Lecz w takim razie postać Fanoty stałaby się dziwnie niepotrzebną — istotnie postać ta jest niepotrzebną — jest od samego początku niemiłym natrętem i fałszywym tonem. Dramat Hanki nicby nie stracił owszem zyskałby na wyrazistości i zwartości bez postaci Janoty i jego narzeczonej. Jeśli to miał być jeden ze środków do uzmysłowienia widzowi budzącej się coraz namiętniej tęsknoty za dzieckiem (Janota jest muzykiem, który gra najlepiej „Sceny dziecinne“ Schumana.) to niestety pomysł ten zepsuł się w ciągu pisania. Tak, jak jest, Janota staje się postacią nie jasną i zbyteczną; przekonywała o tem również gra p. Weycherta. Zdawało się momentami, że artysta ten intuicyjnie odczuwa, iż gra fałszywą rolę, chociaż robił wszystko, by w sposób przykonywujący cierpieć za nie swoje winy.

Rolę Hanki grała pani Przybyłko; istotnie w tym wypadku głos krytyki, uznający kreacyę Hanki za jedną z najlepszych w repertoarze utalentowanej artystki — nie pomylił się. Gra pani Przybyłko interesowała od pierwszego momentu, kazała zapominać o pewnych drobnych zresztą usterkach w rysunku postaci Hanki, czarowała mocą i głębią uczucia tej prostej, głębiej duszy, która nie wahała się wydać walki obłudzie świata, byle pozostać szczerą wobec siebie, budziła wreszcie tragiczną grozę, gdy głowa tej cudnej kobiety siepała się w bolu i męce pod ciosami wszechwładnego życia.

Inne role zarówno kobiece jak męskie nie odbiegły zbyt daleko od szablonowej poprawności. Mocnym, naprawdę mocnym Orliczem był pan Sosnowski; p. Turowiczówna winna się była cokolwiek bodaj wżyć w swoją rolę, która nie jest wcale mniej tragiczną od roli Hanki; robienie „żony“, dumnej i zadowolonej z siebie, było zbyt wielkiem ułatwieniem sobie zadania.

F. Batyżowiecki.

Z TYGODNIA.

Czy to była senzacya, czy nie?

Wszystkie dzienniki austryackie z wiedeńskimi na czele, a za nimi krajowe twierdziły zgodnie, że zamianowanie ekscelencyi Bilińskiego wspólnym ministrem skarbu było niepodzianką europejską, że było nieprzewidziane, że zaskoczyło wszystkich polityków i że jest pierwszorzędną senzacyą. Ale gdy minęło pierwsze wrażenie, gdy zaczęto rozważać fakt dokonany, te same dzienniki zaczęły zgodnie twierdzić, że ekscelencya Biliński był najwłaściwszym, najodpowiedniejszym i jedynym kandydatem na wicekróla bośniackiego, i że nominacya jego była najlogiczniejszą i najnaturalniejszą w obecnych czasach. Wynika z tego wniosek, że w Austryi logicznie kombinować umiał tylko cesarz i hr. Aehrenthal. I jest jeszcze wniosek drugi, że jeśli w Austryi stanie się coś najlogiczniejszego i najnaturalniejszego, to stanowi to europejską senzacyę!

Proszę sobie teraz wyobrazić, jakiemi oczyma wobec owego zgodnego okrzyku zdumienia spojrzy Europa na logicznie przewidujących polityków austryackich. Dopiero owe spojrzenie będzie europejską senzacyą!

Dr. Biliński odchodzi do wspólnego rządu i do Izby Panów. Pozostaje po nim do obsadzenia parlamentarny mandat poselski z Rzeszowa i prezesura Koła polskiego. O mandat rzeszowski mają się podobno ubiegać: dr. Doboszyński, inż. Zieliński i Stand. A o prezesurę Koła ubiega się dotąd tylko czterech kandydatów. Gratka nielada! I pomyśleć, że to w ciągu roku już trzecia wymiana!

Dotychczas są dwie kandydatury konserwatywne i tylko dwie demokratyczne.

nowego prezesa. Odkąd skład Koła uległ radykalnej zmianie, wybór prezesa, czy prezydyum Koła, stanowił zawsze próbę wewnętrznej wytrzymałości i solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Na zewnątrz zdołano honor tej solidarności połatać z biedy, na wewnątrz przecież solidarność ta wykazywała coraz głębsze rysy. Przy obecnym wyborze zaognić się mogą przeciwieństwa. Życzyćby należało, by Koło i tę próbę szczęśliwie przetrwało, a przetrwa ją tylko wtedy, jeśli nie zapomni o zasadzie, że Kołu Polskiemu nie wolno sił trwonić na walki partyjne, gdyż może ich zabraknąć w chwili najkonieczniejszej.

— *ag.* —

Zygmunt Krasiński.

W liście do Reeve'a pisze 19-letni poeta: »trzeba być w każdej chwili gotowym do walki, która nas przypieka na wolnym ogniu, walki między myślami naszemi a czynami... Jest i w tem ogromna poezya...« Ale przedewszystkiem do słów tych zygmuntowych dodajmy... jest w tem i ogromny tragizm. Owóż tragizm ten, któremu źródłem była ta właśnie ciągła, nieustanna, życie całe wypełniająca walka idei z jej urzeczywistnieniem — jest najistotniejszym wyrazem duchowej udręki poety. Nikt odeń bowiem może słuszniej niepowie o sobie: »i śmierć mi będzie tylko śmiercią drugą.« — Warunki zewnętrzne, składające się na życie Krasińskiego pozorem swoim łudzą. Potomek optymatów Rzplitej, magnackie pacholę, któremu do kolebki ukoronowane głowy życzenia słały serdeczne jedyna duma i nadzieja u szczytu ziemskiej chwały i powodzeń będącego ojca generała, dziedzic świeżo utworzonej opinogórskiej ordynacyi, któremu ziemskie dobra wszelkie, jakieby tylko mogły być — łacno być mogły dostępne — najszczerszy i najprawdziwszy wyda okrzyk, który będzie zarazem streszczeniem umęczonego żywota: »miotan rozpaczą bezbrzeżną i wściekłą... jak Dant — za życia, przeszedłem przez piekło!«

Beztroskich lat wesołego dzieciństwa nie znał prawie, przez wczesną śmierć matki pozostawiony opiece i wychowaniu ojca rozwija się nad miarę szybko, kierowany żołnierską dłonią generała, pragnącego z tej jedynej latorośli potężnego domu hrabiów na Opinogórze wychować godnego sobie następcę. Odziedziczoną po matce chorobliwość i czułą wrażliwość duszy spowijano tedy w twarde pancerze obowiązków, rodowego nakazu i wszystkiego, cokolwiek chwałę imienia pomnożyćby mogło. Ale natura parła młodego Zygmunta w progi innych przeznaczeń. »Co do mnie, — pisze on po niewielu latach do przyjaciela młodości, anglika Reeve'a, — będę poetą przez całe moje życie: czy jako rolnik, czy mnich, żołnierz, bogaty czy ubogi... będę zawsze poetą, nie dbam o to, czy mnie będą podziwiać lub rozumieć.« — Ona więc, poezya, będzie mu jedyną radością życia, nie zapomnieniem jednak i ucieczką, jeno lekarstwem na zło, »matką mu będzie piękności i zbawienia.« »Dzięki Ci, Boże, — woła w liście swym do Sołtana, — żeś zrównoważył podłość na tej ziemi poezyą.« A więc poezyi tej nadawał Krasiński moc posłannictwa i wieszczby, przetwarzającą życie ludzkie i nowe, lepsze odsłaniającą mu horyzonty. Urodzony w epoce przejściowej, w »dzień zgonu,« który »poprzedza godzinę przebudzeń«, w chwili powszechnego rozbratu, kiedy to »mniemań, teoryi, przypuszczeń, systematów zagmatwany rój brzęczący nad Europą« daje wierny »obraz umysłowej sfery czasów« — snuć będzie Krasiński zagubiony przez ludzkość wątek ku odrodzeniu ją wiodący i z manowców, gdzie błądzi, na prawy ją gościniec powoła.

A hasłem tego powołania będzie idea ludzkości, wiążąca (*religare*) »narodowości upaństwowione w całość i jedność« wszystkich możności ducha człowieczego, wyrażoną widomie na tej ziemi przez zgodę i miłość członków swoich, to jest narodowości.« Nosicielką tej idei powszechnej ludzkości będzie przetworzona, zmartychwstała Polska, która odkupić ma świat z jego nieprawości. Bez niej, bez Polski nie może się dokonać urzeczywistnienie idei Bożej na ziemi, ile że Polska jest idei tej najwyższym wcieleniem. (»Ziemia Tobie powierzona, imię twoje: *Ludzkość cała*, byś ją wiodła czynu torem, aż się staną jej plemiona jednym Ducha arcytworem!). Przeznaczając Polsce tak szczytne i tak wielkie do spełnienia zadanie, żądać będzie poeta od niej przetworzenia się na Duchu, »przemienienia się przez miłość« i wyszlachetnienia przez śmierć, bo »na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie!«

Ta jest droga, którą po przez »Nieboską Komedyę«, »Irydyona«, »Przedświt« i »Psalmy« Krasiński szedł aż do ostatecznego w »Psalmie Dobrej Woli« nakazu, by »świętymi czynami... samych wskrzesić siebie.« — Jeżeli mesyanizm Polski wogóle z tych samych co i Krasińskiego wypłynął źródeł, to jednak jest ten ostatni, jako specyficzny pojaw duchowy, stanowczo różny nie w konkluzyi ostatecznej, lecz w swojej wykładni — Historyozoficzny jego charakter, upatrujący w całokształcie dziejów Polski ten sam mesyaniczny pęd (»My szli tamże po staremu, wy dziś zmłoda tam idziecie«... »jak ogniwa na łańcuchu, Pan powiązał ojców z syny,..«) mający specyalne, najwyłączniej kastowe zabarwienie (»bez szlachty ludu niema«) nie mógł znaleźć należytego zrozumienia i odgłosu wśród współczesnych, żyjących wszak w epoce „wiosny ludów«. Owszem, duchowy ten manifest Krasińskiego wywołał płomienny protest innego wieszcza, który wszak równie czuł się »w lidze z duchami i ze Świętymi,« a który wołał: »lud pójdzie za mną... ja go powiodę, gdzie Bóg — w bezmiar — wszędzie...« Odpowiedź Słowackiego może być tedy wyrazem tego odosobnienia, jakiego udziałem stał się Krasiński ze swą przedświtową myślą. Z całej jego, pesymizmem nawskróś przesiąkłej poezyi, jeden może tylko »Przedświt« ze swą promienną pewnością co do przyszłości Polski zyskał sobie rozległe echo wśród łaknącej pewności tej rzeszy. Cała zaś filozofia Krasińskiego, streszczająca się w pożądaniu czynu, który jedynie wyzwala głęboko czującego człowieka z dręczących go uczuć nie potrafiła przełamać i przemódz zakorzenionego zła. Ta tedy rozbieżność między myślą, a czynem, której igraszką był sam poeta, ta niemożność wydarcia się ze sfery idei, ten rozdźwięk między nakazem poety: toż i czyń... a własnym jego życiem, ta wreszcie przepaść, jaka dzieliła go od życia i klątwa, że tylko był twórcą i pieśniarzem, kiedy nietylko nim być pragnął, rodzi w nim silne po-

---

Był Krzywousty, Władysław Herman,
czemużby nie był Ludomił German?
A to nietylko kabaretowa protekcya!

Skoro jednak wszechpolacy grożą p. Germanowi kałamarzami, więc zdemokratyzowany kraj wymaga, aby prezesem Koła został p. Leo.

Z powodu takich kombinacyi politycznych, krakowscy demokraci chodzą już dzisiaj napchani godnością własną i niejeden myśli, że wystarczy, aby zaczął karyerę polityczną jako radca miejski w Krakowie, a może dojść, no, kto wie.... może hr. Berchtold poleci go na swego następcę... A kiedyś w przyszłości Kraków urządzi może ku jego czci uroczystą Akademię, którą rozpocznie odegranie kantaty na znaną, wytworną nutę: rypcium pipcium.

Bo Kraków lubi takie Akademie i chętnie je urządza, co mu jednak nie przeszkadza strzelać przytem różne bąki. Tak np. stało się w ostatni piątek. Na Akademię ku czci Krasińskiego orkiestra grała bardzo dobrze p. Pieńkowska deklamowała prześlicznie, p. Ludwig śpiewał wspaniale, p. Leszczycki deklamował z siłą, słowem, wykonanie programu było bardzo dobre, ale za to w samym programie były dziwolągi. Bo jak np. wytłómaczyć, że uroczystość rozpoczęto marszem żałobnym? Przecież tu chodziło o setną rocznicę urodzin. nie śmierci poety — więc to obchód tryumfalny! Marsz żałobny w takim obchodzie, chociaż to Chopim, wywołał ogólne zdziwienie.

Również zdziwić musiało, że przemówienie eksc. St. Tarnowskiego, które właściwie stanowiło istotę Akademii, przeniesiono w ostatniej chwili na koniec programu. podobno dlatego, że ta sama orkiestra miała o tejsamej godzinie dwa różne występy w dwóch różnych miejscach. Ekscelencya nie jest piłką nożną, aby ją można tak przerzucać! Poza tem przez takie przerzucenie struktura myślowa Akademii odrazu upadła.

Możnaby także powiedzieć kilka słów o stosownym doborze przez organizatorów obchodu wierszy do oddeklamowania na Akademii i na wieczorze w teatrze.

Gdyby jakiś nieistniejący w Krakowie klub włoski chciał teraz z okazyi manifestacyi w Izbie włoskiej urządzić tu Akademię w stylu krakowskim, to uroczystość rozpoczęłaby się marszem janczarów zamiast bersalierów, a Rada miejska, mając jedną z ulic nazwać ulicą Canevy, podzieliłaby ją swoim zwyczajem na trzy kawałki i drugi z nich oddała Garibaldiemu, a trzeci Cavourowi. W ten sposób każda sławna wielkość otrzyma wprawdzie mniejszy kawałek, ale zato będzie więcej sławnych właścicieli.

Takiej włoskiej Akademii zapewne nie doczekamy się prędko, natomiast zdaje się nie ulega wątpliwości, że artyści teatru miejskiego w najbliższym czasie urządzą Akademię ku czci p. Szatkowskiego, referenta ich sprawy emerytalnej, nie tyle z wdzięczności za niezbyt przychylne stanowisko referenta wobec artystów, ile raczej celem podziękowania mu, że ułatwił artystom opuszczenie sceny krakowskiej raz na zawsze. Na uroczystość złoży się fanfara do znanej bohaterskiej pieśni: Ażeby was dyabli wzięli.., odegrana na ślepej kiszce przez pewnego krakowskiego »krytyka — estetyka«, poczem artyści odjadą z Krakowa. Wtedy teatr miejski zamieni się na kinematograf miejski. a referent kwestyi emerytalnej zaproponuje, aby cały fundusz emerytalny oddać p. Solskiemu tytułem odszkodowania za straty materyalne, poniesione przez niego w czasie, gdy miał jeszcze do czynienia z jakimiś tam aktorami. Rada miejska zgodzi się na tak prosty wniosek i z okazyi szczęśliwego pozbycia się artystów odznaczy dyr. Solskiego nazwaniem na jego cześć ulicy Niecałej — ulicą Całą.

— *Szpon.* —

Revue wiedeńska.

Wiedeń, 25 lutego.

Ostatnie tygodnie politycznego życia monarchii a i Wiednia były bardzo żywe. Najważniejszem zdarzeniem dni ostatnich była śmierć ministra spraw zagranicznych, hr. Aehrenthala. Choroba — o której już przed miesiącem donieśliśmy, iż jest śmiertelną — czyniła szybkie postępy, wreszcie wyniszczony nią organizm szefa austro-węgierskiej dyplomacyi już uległ. Aehrenthal na parę godzin przed śmiercią otrzymał dymisyę, o którą nalegał uporczywie przez ostatnie dwa tygodnie życia. I równocześnie sygnalizowano nominacyę następcy jego, hr. Berchtolda, który przez Aehrenthala jeszcze wprowadzony w tajniki zawiłej dyplomacyi austro-węgierskiej objął w spadku i sukcesy zmarłego ministra i niektóre, nieliczne co prawda, niepowodzenia.

Kierunek, jakiego trzymać musi się zagraniczna polityka austro-węgierska, nie jest tak skomplikowany, jakby się zdawało. Komplikują go wypadki i... ludzie. Sformułować przecież da się w paru słowach: utrzymanie trójprzymierza ze szczególną bacznością, by nie drażnić Włoch, wytężanie sił w kierunku nawiązania rzeczywiście przyjaznych stosunków z Rosyą, stanowcze akcentowanie wobec państewek bałkańskich, iż Austrya życzy sobie pod każdym względem utrzymania pokoju. Minister spraw zagranicznych, którzy rozumnie pracuje na rzecz realizacyi tych punktów—spełni swe zadanie.

Po opublikowaniu nominacyi hr. Berchtolda, hr. Burian podał się do dymisyi, ustępując ze stanowiska swego po kilkuletniej niezbyt wydatnej w rezultaty pracy, nie pozostawiając zbytniego żalu po sobie, gdyż nigdy większych sympatyi nie posiadał.

Na audyencyę do cesarza w niedzielę 18 b. m. powołany został dr. Leon Biliński. Przypuszczano, iż posłuchanie dr. Bilińskiego u monarchy tyczy się

---

czucie niemocy i własnego tragizmu. Pisze więc w liście do Sołtana te pełne krwawiącego bólu słowa:... zapłaczą potomki, dowiedzą się, jak marnie życie nam płynęło, jak gorąco wzywaliśmy czegoś, coby pociechę nam w sercu orzeźwiło, jak stateczną myślą w głębi ducha przeczyliśmy widomej potędze i zdarzeniom otaczającym... jak w każdym dniu ciaśniej nam było, każdej nocy niesnadniej i samotniej, jak wreszcie zapadliśmy w wstręt i świat zmierzili, czekające, jak zbawienia, śmierci podlej na łożu lub niepamiętnej wśród nieznanych i obcych...

...Powiadam Ci, płakać będą nad nami! To jedyna nieśmiertelność nasza!« I w »Ostatnim« powie o sobie najsłuszniej.

»Prawda, ja byłem szalony i dumny!
Jam się nie rodził synem czasu mego,
Bo wiek mój wiekiem był przejścia i złego,
A w tem złem przejściu osadzić go chcieli
Ci, którzy sądów bożych nie pojęli,
Książęta ziemi i ziemi handlarze!«

I prawdziwie bolesnem było życie człowieka, którego pierś pełna była odmładniających uczuć, lecz ani na miarę czasu, ani współczesnych mu ludzi, pieśniarza, który wołał: »kto przekuje w nóż kajdany, a nie w szablę — ten przeklęty« — twórcy wreszcie, który narodowi wieścił nakazy, jakie ani wykonane być nie mogły, ani jako hasła odnowicielskie dla narodu użyte być nie miały. *W. K.*

Uroczystości jubileuszowe.

W piątek dnia 23. b. m. dzień jubileuszowy Krasińskiego, mimo nadto skromne rozmiary narodowego święta, wyróżniał się jednakże pewną uroczystością. Duchowa stolica Polski, przodująca innym środowiskom polskiego życia w jawnem manifestowaniu rocznic, czy obchodów, tym razem na ogół dość skromny dała wyraz zbiorowej czci dla jednego z wielkich w narodzie. Zrzadka bielejące na szybach nalepki, tu i ówdzie zwieszające się o barwach narodu, czy miasta chorągwie, pewna uroczystość liczniejszej niż codzień na ulicach publiczności — oto i wszystko, co rzucać się mogło w oczy przeciętnej obserwacyi.

Dzień obchodowy zapoczątkowało uroczyste nabożeństwo żałobne dla młodzieży szkół średnich w kościele Maryackim. Główna jednak uroczystość kościelna przez jubileuszowy komitet inicyowana miała miejsce w katedrze na Wawelu. Poważne dźwięki Zygmuntowego dzwonu obwieściły miastu rozpoczęcie nabożeństwa. Celebrował je Ks. biskup Nowak w licznej asystencyi kleru. W stallach zasiadła rodzina poety, dostojnicy, profesorowie Wszechnicy, tudzież przedstawiciele świata literackiego. W czasie Mszy św. chór akademicki p. batutą p. B. Wallek Walewskiego odśpiewał pieśni żałobne.

Drugim z kolei punktem programu obchodowego była uroczysta Akademia w wielkiej sali Starego teatru. Na gustownie zielenią przybranej estradzie, spowitej w czerwień ustawiono biust poety, otoczony krzewami. Już od g. 11-tej poczęli przybywać uczestnicy, a więc przedewszystkiem rodzina poety, dalej ks. biskup Nowak, Henryk Sienkiewicz, hr. Stanisław Tarnowski, rektor Szajnocha, prof. Fr. Zoll, Ekscel. Hausner, prezydent dr. Leo, profesorowie Wszechnicy, delegaci i przedstawiciele różnych instytucyi, literatury, sztuki, dziennikarstwa, liczny zastęp rodzin w bliższym lub dalszym będących po krewieństwie z poetą, wreszcie zaproszona publiczność. Podniosłą tę uroczystość rozpoczęto marszem żałobnym, odegranym przez orkiestrę pułku 13 pod batutą kap. Hocka. Następowały z kolei deklamacye p. Lekszyckiego: »O piękna moja, bądź błogosławiona« i p. Józefy Pieńkowskiej, która wypowiedziała z dużem przejęciem cudne strofy: »Dla ciebiem wszystko straciła na ziemi. W części wokalno-muzycznej prof. Ludwig odśpiewał przy akompaniamencie kompozytora pieśni Żeleńskiego do słów Zygmunta »Czy pamiętasz« i »Pożegnanie«, poczem orkiestra odegrała Fantazyę Żeleńskiego »Roma«. Na zakończenie stanął na estradzie, przybrany w czarny polski strój Stanisław hr. Tarnowski i wygłosił swoje przemówienie, które, wychodząc z porównania Krasińskiego ze Skargą, dało dość wyczerpującą charakterystykę twórczości i filozofii autora »Przedświtu« w odniesieniu między innemi do dni dzisiejszych. Odczytanie nadesłanych na ręce komitetu depesz zakończyło uroczystość.

Trzecim objawem hołdu pamięci czczonego poety było uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło w sali Tow. Wzaj. ubezp. o godz. 6-tej popołudniu. Wśród podniosłego nastroju, po stosownem przemówieniu, prezydent Dr. Leo przedłożył Radzie do uchwały następujące wnioski:

1) Ulicę, otwartą na gruntach pofortecznych między Wisłą a ulicą Wolską nazwać ulicę Zygmunta Krasińskiego.

2) nadać szkole żeńskiej XXVIII nazwę szkoły Zygmunta Krasińskiego.

Po jednogłośnym, zgodnie uchwalającym oby-

sprawy układów w kwestyi galicyjskiej reformy wyborczej. Tymczasem we wtorek 20 b. m. gruchnęła niespodzianie wieść, iż cesarz mianował dr. Bilińskiego ministrem wspólnych finansów. Będąc posłusznym kategorycznym żądaniom monarchy, dr. Biliński mandat ten przyjął, a w konsekwencyi zmuszony jest złożyć prezesurę Koła polskiego i mandat poselski do Rady państwa.

Gdy państwo odniosło ogromną korzyść, zyskawszy dla tak ważnego resortu siłę o tak wybitnych zdolnościach politycznych i finansowych, jak dr. Biliński, to Koło polskie ponosi ogromną stratę, gdyż niezmiernie trudno będzie znaleźć na regimentarza polskiej polityki parlamentarnej człowieka, któregoby wpływy i znaczenie równe były wpływom i znaczeniu dr. Bilińskiego.

Dr. Biliński pozostawia Kołu po siedmiomiesięcznej działalności szereg pierwszorzędnych sukcesów na polu politycznem i gospodarczem, wspomnę tu tylko o wysunięciu Koła Polskiego na pierwszy plan polityki austryackiej z pośród stronnictw parlamentarnych i o korzystnem załatwieniu sprawy kanałowej.

Dr. Biliński niezawodnie zatrzyma i na nowem stanowisku wpływ na politykę wewnętrzną państwa i pozostanie w kontakcie z polską reprezentacyą w parlamencie. Teraz zaś przed nim otwiera się i nowe pole działania. Jako »wicekról« Bośnii i Hercegowiny widziany tam będzie sympatycznie, gdyż ludność tamtejsza życzyła sobie, by »wielkorządcą« nowej prowincyi Austro-Węgier został Słowianin, który bardziej serdecznie odczuje potrzeby słowiańskich mieszkańców Bośnii i Hercegowiny.

Aktualną stała się kwestya wyboru nowego prezesa Koła Polskiego. Co do osoby decyzya jeszcze nie nastąpiła, pewnem jest w każdym razie, że większa połowa oświadczy się za kandydatem demokratycznym.

Tyle o polityce, która wypadkami ostatnich dni usunęła się na pierwszy plan życia wiedeńskiego absorbując sobą i łamy dzienników i umysły mieszkańców, a spychając na szary koniec wypadki z wielkomiejskiego życia.

Kronika lokalna przynosi cały szereg sensacyjnych samobójstw erotycznych, parę ponurych historyi z dnia wielkomiejskiego życia, trochę rozpraw kryminalnych o najrozmaitszych tematach, a wreszcie wypowiada swoje refleksye na temat umarłego karnawału.

Swoją drogą karnawał umarł tylko oficyalnie i tylko dla kościelnej tradycyi Wiedeńczycy posypali swe głowy popiołem. Bo w samą środę popielcową było kilka balów, a Wiedeń i dalej tańczy z całem zaparciem się siebie i z młodzieńczym zapałem. W piątek odbyła się w »Secesyi« reduta sylwetek na której mimo ogromnych cen za karty wstępu (po 30 koron od osoby) było tłumnie i wesoło. Karnawał we Wiedniu trwa zasadnicze aż do wielkiego tygodnia; w tym roku, jak opowiadają, nie udał się zupełnie, a dochody, jakie z balów dobroczynnych dostały się humanitarnym stowarzyszeniom i instytucyom są w porównaniu z dochodami lat dawnych znikomo małe.

Koncertów w ostatnich czasach było we Wiedniu sporo, mało natomiast koncertów na których popisywali się polscy artyści. Na trzech wieczorach »Konzertverein'u« wystąpił w roli dyrygenta z ogromnym sukcesem znany kompozytor i były dyrektor »Filharmonii« warszawskiej Grzegorz Fitelberg. W koncertach Fitelbergowskich wziął udział polski pianista Artur Rubinstein i zdobył pierwszorzędny sukces, program zaś tych wieczorów złożony był w znacznej części z kompozycyi polskich muzyków. W dniu 28 bm. odbędzie się tu wieczór kompozytorski Karola Szymanowskiego z współudziałem śpiewaczki p. Stanisławy Bartoszewiczowej i pianisty Rubinsteina. Koncert Marceliny Sembrich-Kochańskiej zapowiedziany na 26 bm. został odłożony z powodu niedyspozycyi znakomitej śpiewaczki; wieczór pieśni Kochańskiej odbędzie się na dochód polskich towarzystw oświatowych i dobroczynnych.

W teatrach w ostatnich czasach nie było bardziej interesujących premier, od tygodni paru niema nawet żadnej premiery operetkowej, takie sukcesa towarzyszą operetkom w dawniejszych miesiącach wystawionym, że idą one po kilkadziesiąt razy z rzędu, zapełniając i sale teatralne i kasy. W operze nadwornej występuje obecnie znakomity balet rosyjski, a gościna petersburskiego zespołu tanecznego, w skład którego wchodzą takie gwiazdy baletowe, jak słynni: Karsawina i Nijiński, powoduje, iż wszystkie bilety są na niemal wszystkie przedstawienia rozsprzedane, mimo podwyższonych cen. W »Burgu« grają od trzech tygodni z powodzeniem komedyę Roesslera: »Pięciu z Frankfurtu«. Zgrabnie uscenizowana historya o pięciu synach Anzelma Meyera, założyciela »dynastyi« Rotszyldów trafiła do gustu publiczności, mimo że grana jest nieszczególnie.

Na najbliższe czasy zapowiedziane jest dwusetne przedstawienie operetki »Heimliche Liebe«, w której laury zbiera w teatrze Jana Straussa zawsze doskonały Girardi, dalej setne przedstawienie najnowszej operetki Lehara »Ewa«, mającej niezwykłe, a dobrze zasłużone powodzenie. Na deskach »Nowej wiedeńskiej sceny« gościnnie wystąpią w bliskim czasie Aleksander Moissi, najlepszy niemiecki przedstawiciel Hamleta i Bassermann, który mimo poważnych lat zawsze jeszcze zachwyca potęgą swej wielkiej sztuki aktorskiej.

Tak się dzieje w polityce i życiu artystycznem Wiednia. A tymczasem powolnymi krokami stąpa pani Wiosna. Zapowiada ją i temperatura od tygodnia łagodna i koloryt nieba, błękitniejącego coraz to przejrzyściej i deszcz, który co dni parę kropi, łagodny i ciepły. Ruch na mieście dość znaczny, nikną powoli futra, jakie dzięki styczniowym mrozom jawiły się licznie na ulicach. Inne tempo zaczyna przybierać życie stolicy austryackiej, tempo weselsze i żwawo wiosenne.

dwa powyższe wnioski oklasku radców Dr. Leo zamknął posiedzenie.

Zakończeniem jubileuszowego dnia było przedstawienie na scenie teatru miejskiego wyjątków z »Nieboskiej« i »Irydyona«. Rozpoczął wieczór p. Stanisławski deklamacyą znanego wiersza Słowackiego »Do Z. Krasińskiego», poczem odegrano fragment »Nieboskiej« z p. Sosnowskim, jako Pankracym i p. Weychertem który odegrał rolę hr. Henryka. Następował z kolei »Irydyon« w trzech obrazach. Najsilnej przemówił z sceny obraz trzeci w pałacu cesarza, dzięki wręcz świetnej interpretacyi p. Józefa Węgrzyna. Kornelią była p. Pytlińska. Na zakończenie odbyła się apoteoza. P. Stanisławski przy dźwiękach marsza chopinowskiego wypowiedział u stóp posągu poety elegję Pola, a p. Wiktor Biegański — wiersz Ludwika Hieronima Morstina Krasińskiemu poświęcony, jako hołd najmłodszej generacyi poetów współczesnych.

Z Rady miejskiej.

Spodziewano się ogólnie, że ostatnie posiedzenie Rady miejskiej będzie o tyle »interesujące«, że ojcowie miasta, a zwłaszcza ci z obozu opozycyjnego, korzystając z plenarnego zebrania się Rady, będą uważali za stosowne za pomocą interpelacyi lub nagłych wniosków pokazać wyborcom swój zapał do pracy i swoją troskę o losy »zaniedbanej administracyi gminnej«.

Spodziewano się, że w pierwszym rzędzie r. m. Daszyński wystąpi ze steoretypową interpelacyą co do gminnej reformy wyborczej jak i spodziewano się rzeczowej i uzasadnionej krytyki na temat rozmaitych zaniedbań lub błędów popełnionych w gospodarce gminnej — niespodziewano się jednak, że r. m. Daszyński poruszy sprawy, które albo z gospodarką miejską nic nie mają wspólnego albo dotknie kwestyi, która z powodu skomplikowania i trudnej struktury techniczno-komercyalnej wymaga nie ogólników i wykrzykników ale spokojnego traktowania, pogłębienia i skrupulatnego badania.

Sprawą centralni elektrycznej w związku z zasileniem miasta naszego w prąd elektryczny zajmowaliśmy się już kilkakrotnie dając wyraz naszemu stanowisku w tej trudnej a zasadniczej kwestyi.

Sprawą tą zajmuje się od dłuższego czasu komitet gazowo-elektryczny i dlatego nie powinien był r. m. Daszyński publicznie wystąpić z podejrzeniem, że coś tajemniczego w tej sprawie się dzieje, że na konwentyklach toczą się tajemnicze narady, lub że się już »Gminę sprzedaje, czy sprzedało przedsiębiorstwu pruskiemu«.

Troska o dobro naszego miasta, którą r. m. Daszyński chciałby dla siebie zmonopolizować, kieruje także i innymi radcami miejskimi, którzy tylko z tego punktu widzenia każdą rzecz traktują i oceniają, a są między nimi i tacy, którzy na sprawę centrali elektrycznej zapatrują się podobnie jak r. m. Daszyński, ale którzy, pracując w tej materyi od miesięcy, na uzasadnienie swego poglądu posługują się argumentami rzeczowymi i faktycznymi i na takich podstawach oceniają ujemne strony »projektu Sierszańskiego«.

Epilogem interpelacyi p. Daszyńskiego było pożałowania godne zajście pomiędzy interpelantem a jednym z radców miejskich, zajście, jakiego nie byliśmy dotąd świadkami na żadnem plenarnem, publicznem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej. To też tylko uczucie wzburzenia i niesmaku ogarnęło tych radców miejskich, którzy woleliby zamiast podobnych scen być świadkami skonsolidowanej pracy około interesów miasta.

Druga sprawa, która potrafiła większe wzbudzić zainteresowanie i wywołać u niektórych radców wyładowanie temperamentu i żywą gestykulacyę, była sprawa regulacyi uliczki łączącej ul. Basztową z rynkiem kleparskim. I znowu pokazało się przy tej drobnej sprawie — co niestety już niejednokrotnie można było skonstatować, że albo zawiść partyjna, albo obrachunek polityczny decyduje o sprawie, która jako ściśle gospodarcza i bez głębszego znaczenia najmniej nadaje się do tego, aby jej kosztem i przy tej sposobności »obliczać się ze swym nieprzyjacielem.«

Przed pięciu mniej więcej laty Rada miejska uchwaliła szerokość wspomnianej uliczki na 20 metrów, a obecnie sekcya ekonomiczna, zastanawiając się nad linią regulacyjną dla nowo powstać mającego budynku narożnego, przyszła do przekonania, że najzupełniej odpowie zadaniu 18 metrowa szerokość uliczki i dlatego przyszła na Radę miejską z wnioskiem na zreasumowanie pierwotnej uchwały.

Otóż ta niewątpliwie drobna sprawa o w y c h 2 m e t r ó w stała się na ostatniem posiedzeniu powodem najzupełniejszego zamieszania, imiennego głosowania i powszechnego zdenerwowania. Grunt pod tę atmosferę przygotował miał niesmaczny i agitacyjny artykuł w jednym z tygodników krakowskich, skierowany przeciw radcy miejskiemu, który jest właścicielem zabudować się mającej parceli. O ile jednak ów radca uważał za stosowne w całej tej »aferze« biernie się zachowywać, by tylko nie spotkać się z zarzutem, że próbował wpłynąć na wynik decyzyi Rady i uważał za odpowiednie, nie zjawić się zupełnie na ostatniem jej posiedzeniu, o tyle inny radca — kolega w sprawie tej mocno zaintercsowany, bo właściciel przeciwległej realności uważał za wskazane z całym impetem wystąpić przeciw zamierzonej reasumcyi uchwały i bronić projektu 20 metrowej szerokości uliczki, która zaledwie długą jest na 50 metrów, niepomny na to, że takie załatwienie pociągnie za sobą ze strony Gminy zupełnie zbyteczny i zbytkowny wydatek w wysokości kilkunastu tysięcy koron.

I nie znalazł się nikt w Radzie, ktoby zreflektował owego gorąco kąpanego radcę miejskiego i pouczył go, że w sprawie w której się jest bezpośrednio zainteresowanym, głosu się nie zabiera i że to nie zgadza się z tem, co w życiu politycznem nazywa się *»incompatibilitas«*.

Dział ekonomiczny.

Nowa ustawa o ulgach podatkowych dla nowych budynków.

I.

Z końcem ubiegłego roku wydano ustawę zmieniającą zupełnie dotychczasowe postanowienia o uwolnieniu od podatku domowo-czynszowego budynków z powodu nowej budowy, przebudowy lub przybudowy. — Według ustawy dotychczasowej z dnia 25 marca 1880 Dz. pp. Nr 39. budynki takie były przez lat 12 od podatku czynszowego uwolnione, a przez czas ten płaciły tylko podatek pięcioprocentowy wraz z dodatkami autonomicznymi.

Stan ten zmienia radykalnie ustawa z dnia 28 grudnia 1911 r. Dz. p. p. Nr. 242, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1912 r. Ustawę tę uchwalono w komisyi drożyźnianej a nie podatkowej, toteż fakt ten wskazuje dobitnie, że celem tej ustawy była chęć udzielenia pomocy społeczeństwu w jego walce z drożyzną, a w szczególności z drożyzną mieszkań, dającą się szczególnie we znaki sferom klas średnich jak urzędnikom, lekarzom, adwokatom, mniejszym kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom. Walka z drożyzną jest osią, koło której obraca się całe obecne życie społeczne i polityczne. Ta walka wywołała ożywioną dyskusyę w Izbie poselskiej, dotychczas nieukończoną, a w tej dyskusyi wyłoniła się niespostrzeżenie ustawa o ulgach podatkowych dla nowych budynków, a to celem stworzenia jakiegoś środka, mającego zapobiegać drożyźnie mieszkań.

Wprost niesłychany wzrost czynszów w mieście Krakowie spowodowała niewątpliwie niekorzystna konjunktura ekonomiczna, choć z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że do wzrostu czynszów w Krakowie przyczyniły się w znacznej mierze także stosunki lokalne, jakoteż dotychczasowe ustawodawstwo państwowe.

Co do stosunków lokalnych to, gdy się uwzględni wzrost ceny gruntów budowlanych, robocizny, tudzież brak wszelkiej organizacyi taniego kredytu budowlanego, przez co ruch budowlany jest powolny i nieodpowiadający miejscowemu zapotrzebowaniu mieszkań, nie można dziwić się, że właściciele domów wyzyskują chwilowy brak mieszkań i żądają wysokich czynszów, dążąc przez to do wysokiego oprocentowania własnego kapitału i do szybkiej jego amortyzacyi.

Przy rozważeniu dotychczasowego ustawodawstwa państwowego nie da się zaprzeczyć, że wysoka stopa podatku czynszowego, najwyższa ze wszystkich państw europejskich, przyczynia się nie mało do wysokich czynszów, bo właściciel domu, zwłaszcza bardzo obdłużonego, nie mogąc podołać wszystkim ciężarom, szuka pokrycia niedoboru w podwyższaniu czynszów. Wiemy z doświadczenia, że największy popyt jest na małe mieszkania, jak pokój, kuchnia lub dwa pokoje i kuchnia, a tymczasem w naszem ustawodawstwie brak zupełnie przepisów prawnych, któreby przyznawały znaczniejsze ulgi dla mieszkań tego rodzaju. Wprawdzie wydano ustawę z dnia 8 lipca 1902 r. Dzpp. Nr. 144, przyznającą pewne ulgi podatkowe dla domów robotniczych, jednak ustawa ta jest tak bałamutną i trudną w praktycznem zastosowaniu, że dotąd tylko nieznaczna ilość domów (kilka) ulgi te uzyskała. Na podstawie statystycznych wykazów władz skarbowych zbadano, ze najczęstsze tran sakcye co do kupna i sprzedaży domów zdarzają się w czasie, kiedy domy te mają dwunastoletnie uwolnienie od podatku z powodu nowej budowy w myśl ustawy z dnia 25 marca 1880 r., a to ze względu na długie okresy przyznanych ulg podatkowych. — Rozważywszy te stosunki musi się przyjść do przekonania, że one właśnie przyczyniają się w znacznej mierze do drożyzny mieszkań.

Nowa ustawa o ulgach podatkowych z powodu nowej budowy, przebudowy i przybudowy stara się możliwie tym wszystkim niedomaganiom zapobiedz, albowiem przez znaczne skrócenie terminu trwania wolnych lat utrudnia częste pozbywanie domów, zniża trwale stopę podatku czynszowego i stwarza specyalne ulgi podatkowe dla domów, obejmujących małe mieszkania.

Również przez większe uprzywilejowanie budowli nowych, nie przebudowanych, tudzież przez przyznanie większych ulg dla domów wybudowanych w latach 1912 do 1916 (10 lat wolnych) aniżeli w czasie późniejszym ustawa ta spowoduje niezawodnie znaczne ożywienie ruchu budowlanego w najbliższej przyszłości, co musi spowodować znaczne powiększenie ilości mieszkań i obniżenie czynszów.

W następnym artykule przedstawimy główną treść ustawy, jakoteż będziemy się starali zestawić dokładnie te ulgi podatkowe, jakie nowa ustawa przynosi.

Korespondencye.

Tarnów. Śmiało rzec można, że nie było u nas dotąd kwestyi mieszkaniowej, gdyż ani brak mie-

szkań, ani drożyzna nie dała się dotąd odczuć mieszkańcom naszej prowincyonalnej mieściny. Niezdrowa spekulacya domami i gruntami spowodowała jednak w ostatnim, stosunkowo krótkim czasie niezwykły wzrost czynszów mieszkaniowych, równający się w śródmieściu prawdziwej lichwie mieszkaniowej. Za pomieszkanie w bocznej ulicy śródmieścia, składające się z trzech pokoi z przynależnościami na parterze płaci się u nas 1400 koron. Cena ta przewyższa już czynsze mieszkań w Wiedniu! Do szalejącej drożyzny mieszkań przyczynia się niewątpliwie obywatelstwo, które nie myśli o żadnej akcyi obronnej Jedynie samoobrona obywateli przez zakładanie towarzystwa lokatorów i budowy tanich mieszkań może położyć kres tej wzrastającej z każdym dniem drożyźnie mieszkań.

Oświecim, 25 lutego 1912.

Bankiet. W poniedziałek 19 b. m. odbył się z okazyi nominacyi p. Blumenstocka naczelnikiem stacyi kolejowej w Oświęcimiu Bankiet, urządzony staraniem grona urzędników kolejowych. Między zaproszonymi gośćmi zauważyliśmy pokaźną liczbę radców miejskich, delegata rady powiatowej Śmieszka, dyrektora poczty Orłowskiego, kierownika Sekcyi Związku fabrycznego Dra Reicha, posła do Rady Państwa Dobiję, lekarzy kolejowych Dra Ślosarczyka i Dra Schlanka etc. Z Krakowa przybyło kilku wyższych urzędników kolejowych z Drem Pischingerem na czele, z okolicy dyrektorzy kopalni węgla. Wygłoszono kilka toastów, w których mówcy dali wyraz swemu żywemu zadowoleniu, że naczelnikiem stacyi w Oświęcimiu został mianowany p. Blumenstock, który swemi zdolnościami, taktem i życzliwością, z jaką się odnosi do wszelkich postulatów miasta i życzeń tutejszych interesentów pozyskał sobie ogólną sympatyę.

Kolej lokalna Oświęcim - Kęty - Żywiec. Minister kolei udzielił koncesyi przedwstępnej na budowę kolei lokalnej Oświęcim-Kęty - Żywiec pp. Oskarowi de Rudno Rudzińskiemu, właścicielowi dóbr, radcy arcyksiążęcego dworu Karola Stefana Umlaufowi i posłowi na Sejm Haemplowi.

Most na Sole. Licytacya ofertowa na budowę mostu żelazno - betonowego na Sole pod Oświęcimem przełożoną została z 20 b. m. na dzień 12 marca b. r.

Rewizya trasy kanałowej. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła odbędzie się rewizya trasy kanałowej w Krakowie w miesiącu marcu b. r. Do rewizyi, którą zwoła Namiestnictwo, zaproszone będą: Wydział krajowy, Izby handlowe lwowska i krakowska, Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie ze Sekcyą oświęcimską i chrzanowską, Rada miasta Krakowa, Rada miasta Oświęcimia, Rada powiatowa krakowska i bialska, Towarzystwa rolnicze etc.

Budowa domów czynszowych dla urzędników i służby kolejowej ma się rozpocząć z wiosną.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.